

ta Ukrainka, Rasta

Budzę się ale znów cię przy nie ma
ciało jest tutaj, umysł to nie w urojeniach
patrzę na ciebie i widzę cię człowieka
twój lęk wchodzi między nas

ja idę dalej, dla ciebie czas jakby się zatrzymał
nasz świat nie istnieje, już przetrwał tylko twój
tam znalazłeś azyl i tam ukrywasz się
pewnie tak łatwiej jest

rasta, marihuana, to twoje hasła, asekuracja
żyjesz więc w tych oparach
gdy dym opada, zostaje prawda
wieczna fatamorgana
za którą gonisz, nie dostrzegając mnie
wahania, ciągle wahania
jesteś przez chwilę, potem zamykasz się
(zamykasz się)

choć już mam dość, została
chcę cię zbudzić z pasywnego snu
widziałam, że próbujesz zostać na powierzchni
zrezygnować z chmur
wyciągasz dłoń i wołasz mnie
wymykasz się przez swój chroniczny stres
ja tęsknię znów do tych nielicznych chwil
gdy pozwalasz mi przy tobie bliżej być

rasta, marihuana, to twoje hasła, asekuracja
żyjesz więc w tych oparach
gdy dym opada, zostaje prawda
wieczna fatamorgana
za którą gonisz, nie dostrzegając mnie
wahania, ciągle wahania
jesteś przez chwilę, potem zamykasz się

wolność którą znasz, tylko ogranicza cię
zamiast w siłę, rośniesz w gniew
sam się zaplątałeś w sieć
swoich ciągłych schiz
czy naprawdę tego chcesz
to niszczy także mnie

wolność którą znasz, tylko ogranicza cię
zamiast w siłę, rośniesz w gniew
sam się zaplątałeś w sieć
swoich ciągłych schiz
czy naprawdę tego chcesz
to niszczy także mnie